

BEATA KURYŁOWICZ

ZYGMUNT GLOGER JAKO JĘZYKOZNAWCA

Wielokrotnie podkreślano zasługi Zygmunta Glogera na polu etnografii, archeologii i historii. Zupełnie natomiast pomijano fakt, że zajmowały go także zagadnienia językowe. W niniejszym artykule chciałabym przedstawić osiągnięcia Podlasianina z Jeżewa w dziedzinie dialektologii, kultury języka, onomastyki i historii języka.

Michał Federowski, wspominając Glogera, pisał: „był żywym typem Lindów, Bandków, Kolbergów, Estreicherów, typem tych ludzi pełnych niespożytych zasług, co z nadludzką usilnością pracowali dla społeczeństwa w imię obowiązku, dla przysporzenia mu chwały i pożytku”¹. Wydaje się, że nie bez powodu przyjaciel Glogera jako pierwsze wymienił nazwisko znakomitego leksykografa Samuela Bogumiła Lindego. Język był dla Glogera bardzo ważnym elementem kultury. W przedmowie do *Obchodów weselnych* jednoznacznie stwierdził: „Pierwszym zadatkiem do dziejów jest ziemia (...) Drugim zadatkiem jest krew ludu (...) Trzecim zadatkiem do dziejów jest mowa każdej pokrewnej rzeszy wspólnego narodu. Czwartym, powiemy, jest obyczaj...”². Z rozlicznych prac autora *Encyklopedii staropolskiej* wynika, że już od młodości spoglądał on na otaczającą go rzeczywistość nie tylko okiem archeologa, historyka czy etnografa, ale także językoznawcy. Na przykład charakteryzując swoich sąsiadów, pisał: „Mowę jędrną, zwięzłą, dobitną, głośną, przypominającą mnóstwem archaizmów wieki dawne, przepłatali obaj zarówno niewyczerpanym mnóstwem przysłówi, przypowieści i porównań (...) każda z nimi gawęda była połowem nowej zdobyczy przy-

Dr BEATA KURYŁOWICZ – adiunkt Instytutu Filologii Polskiej, Zakład Historii Języka Polskiego, Uniwersytet w Białymstoku; adres do korespondencji: Plac Uniwersytecki 1, 15-420 Białystok.

¹ Zygmunta Glogera (*Garść wspomnień osobistych*), Warszawa 1912, s. 5.

² Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne*, t. I, Kraków 1869, s. 1-2.

słowi i prowincjonalizmów, które niezwłocznie notowałem (...) był [jeden z sąsiadów B. K.] równie niewyczerpanym gawędziarzem i wielbicielem dawnego porządku i skarbnicą starych przysłówi, maksym i archaizmów językowych”³. Gloger zwracał baczną uwagę na język tubylców także w czasie swoich licznych wypraw dolinami rzek, np. „Nazywał się Wiktor Mazurkiewicz, mówił czysto po polsku”⁴ lub „W mowie jego było pełno archaizmów i fonetyzmów staropolskich. Wymawiał pewne wyrazy bez dzisiejszej wyrzutni samogłosek, która ujęła polszczyźnie niemało pierwotnej śpiewności. Nie mówił np.: przebrnie ale «przebrynie», nie zielsko ale «zielisko»”⁵. Już na podstawie tych krótkich fragmentów widać, że uwagę badacza najbardziej przykuwały archaizmy i prowincjonalizmy. Takie podejście do języka było oczywiście uwarunkowane jego postawą badawczą, zakorzenioną w romantyczno-pozytywistycznym światopoglądzie. Gloger rozmiłowany w polskiej kulturze, we wszystkim, co swojskie i rodzime, zawsze w swojej działalności naukowej wysuwał na pierwszy plan idee ocalania od niepamięci starożytności polskich i dokumentowanie przeszłości.

Zainteresowania dialektologią Gloger zdradza niemal we wszystkich swoich pracach. Wykazuje przy tym dużą świadomość geograficznego zróżnicowania polszczyzny. W czasie wędrówki z biegiem Niemna przedmiotem opisu uczynił między innymi gwary mieszane polsko-białorusko-litewskiego pogranicza językowego. Zauważył, że mieszkańcy okolic nadniemeńskich znają język polski i używają go w kontaktach z obcymi, ale między sobą posługują się „dialektem białoruskim z domieszką niektórych wyrazów litewskich i polszczyzny”. Przy okazji tej wycieczki Gloger wytyczył także granice dialektalne: „Na piątej mili ku północy od Grodna, przy ujściu Białej Hańczy, zaczyna lud mówić po litewsku. Podobną granicę językową spotkałem w powiecie Lidzkim, nad Dzitwą. Tu na przełomie dwóch narzeczy leży przy ujściu Białej Hańczy wieś Świętojańsk, a dalej Przewałka. W Bugiedzie i Szabanach gwara jeszcze rusińska, a w Szandubrach i Gierdaszach już litewska. Tu i tam lud mówi też po polsku”. Powyższe spostrzeżenia stają się przyczynkiem do ogólniejszej refleksji na temat relacji granic plemiennych do granic językowych: „Granica dwóch języków nie stanowi tu jednak granicy rodowej dwóch plemion. Krew i mowa to nie zawsze to samo. Całe szeregi wieków pracowały nad pomieszaniem krwi plemion nad Wisłą, Niem-

³ Z. Gloger, *Przysłowia ludu z okolic Tykocina, Wista*, t. X, Warszawa 1896, s. 350.

⁴ Tenże, *Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 8.

⁵ Tamże, s. 48-49.

nem i Dźwiną, a jednak znaczne różnice językowe pozostały i utrwaliły się”⁶. W innym miejscu napisał: „Granica dawna Podlasia z Litwą nie stanowiła tu granicy dyalektu ludowego” lub „Znajdujemy się obecnie na granicy dwóch dyalektów: polskiego i małoruskiego. Lud ziemi Drohickiej, na obu brzegach, mówi już po polsku. Ściślej atoli granicy tych dwóch dyalektów niema dla tego, że przy zetknięciu się, są tak zmieszane i tak do siebie podobne, iż wioski pograniczne nie wiedzieć do którego z nich zaliczone być powinny”⁷.

Gloger nie poprzestaje tylko na teoretycznych rozważaniach dotyczących różnic między gwarami, dialektami czy językami. Po wielokroć podkreślano, że był on przede wszystkim praktykiem, zbieraczem, a jego działalność miała w głównej mierze wartość materiałową. Nie inaczej jest także na polu językoznawstwa. W jego dziełach znajdujemy liczne przykłady zestawiania i porównywania jednostek leksykalnych występujących w różnych językach czy gwarach. We wsi Strażyszki położonej w puńskim borze Gloger spisał używane tam litewskie nazwy naczyń i sprzętów domowych, np. dom – *namaj*, *namej*, *budynkas*; spichlerek – *swirnas*; strona, czyli połowa domu – *perkija*; komora – *kamara*; okno – *akis*; komin – *kaminas*; strzecha – *stogas*; belka – *balkis*. W sumie przytoczył 49 litewskich odpowiedników polskich nazw. Po tym rejestrze krótko omówił historię stosunków polsko-litewskich, by stwierdzić, że ślad odwiecznych kontaktów Litwy z Polską i Rusią „pozostał bardzo widoczny w obyczaju i języku litewskim, który trzecią część ogólnej liczby wyrazów ma zapożyczonych z polszczyzny”⁸. Glogera interesowały także różnice leksykalne w obrębie języka litewskiego. Na przykład dzięki znajomości języka litewskiego przez administratora wsi Błogosławieństwo, który urodził się w powiecie Trockim, Gloger mógł skrzętnie odnotować zauważone przez gospodarza różnice w „języku ludowym” powyższych okolic. Dom w powiecie Trockim nazywa się *namas*, a w okolicy Błogosławieństwa *butas*; pług w powiecie Trockim *arktas*, w okolicy Błogosławieństwa *żagria*; ręka w Trockim *runka*, a w okolicy Błogosławieństwa *ranka* itd.⁹

Podlasianin z Jeżewa przy każdej nadarzającej się okazji zwracał uwagę na zróżnicowanie regionalne polszczyzny. Konfrontował na przykład słowa

⁶ Tamże, s. 29, 174.

⁷ Tamże, s. 174, 182.

⁸ Tamże, s. 58-59.

⁹ Tamże s. 87.

okazjonalnie zasłyszane w czasie badań terenowych z tymi, które znał z innych części kraju: „w mowie flisów i ludu tutejszego [nad Niemnem – B. K.] każdy wielki kamień podwodny zowie się *rapą*, nie rafą jak na Wiśle”, „trzy lub cztery takie przęśla uwiązane jedno za drugim zowią się na Niemnie «*kozłem*» (na Narwi «*pasem*»)", „*prysy*, czyli kilkosążniowe żerdzie, tyki (zwane na Narwi *laskami*) do odpychania od lądu i dna służące", „Cep mazowiecki z nad Wisły, składa się z *dzierżaka* i *bijaka*, tu na Podlasiu bijak nazywa się taksamo, ale dzierżak mianował nasz gospodarz *cepilkiem*"¹⁰. Zbierając materiały do *Roku polskiego*, Gloger także brał pod uwagę ten problem, a następnie przedstawił go w swoim dziele, np.: „To co w Królestwie Polskim nazywają rzeczuchami lub racuszkami, w guberniach południowo-zachodnich zowie się hrecuszkami, gdyż się pospolicie wypieka z gryczanej mąki: na Litwie hrecuszki nazywają się oładkami", przy nazwie *sobótka* odnotował: „nie była oczywiście pierwotną, ani powszechną w całej Polsce. Lud mazowiecki i podlaski na prawym brzegu Wisły, nad Narwią i Bugiem zamieszkały, obrzęd ten znał tylko pod mianem Kupalnocki" lub pisząc o starym zwyczaju polewania wodą, stwierdził, tym razem bardziej ogólnie: „A choć lud w niektórych okolicach przechował dotąd polską nazwę: *lejka*, *oblewanki*, *polewanki*, to jednak upowszechniła się i ustaliła nazwa cudzoziemska spolszczona"¹¹.

Wydaje się, że chęć ukazania geograficznego zróżnicowania polszczyzny najpełniej została zrealizowana w *Encyklopedii staropolskiej*. Gloger przytacza w niej nie tylko leksemy ogólnopolskie, ale także podaje wyrazy o zasięgu użycia ograniczonym do pewnej części obszaru języka polskiego. Stosuje wtedy specyficzne kwalifikatory, czasami zupełnie nie informując, czy dany wyraz jest regionalizmem czy dialektyzmem, np. w artykule hasłowym *ambar* podaje: „W wielu stronach dawnej Polski, a zwłaszcza na Rusi, tak nazywano śpichrz, skład", w artykule *ataman* pisze: „tak zwano na Ukrainie i wójtów po wsiach i miasteczkach, a na Podolu niższych oficjalistów wiejskich...", wyjaśniając znaczenie nazwy *bisior* „rodzaj tkaniny przedniejszej od purpury" dodaje także: „Na Litwie paciorki i inne wieszadełka na szyi kobiet, zwłaszcza Żydówek, nazywają bisiorami i wisiorami", podając znaczenie słowa *dawność* 'przedawnienie', informuje także, że: „W Galicji używają obecnie w tem znaczeniu wyrazu «zasiedzenie»", przy słowie *gaik* podaje: „obchód ludu polskiego, witający wiosnę czyli nowe lato,

¹⁰ Tamże, s. 16-17, 44, 169.

¹¹ *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 111, 274, 207.

znany w różnych okolicach pod nazwami: gaj, gajk, maj, maik, nowe lato, nowe latko, turzuca (...) Na Pińszczyźnie zowie się ten zwyczaj kust, na Ukrainie haiwki (gajówki), u Białorusinów zielone wino, na Podlasiu nadnarwiańskim «chodzenie z królewną»¹²; hasło *grzechotka*, *trajkotka* opatruje komentarzem „zwana na Podlasiu także «chrząszczem», narzędzie drewniane, używane powszechnie po kościołach (...) w Wielkim tygodniu (...) do zwoływania ludu na nabożeństwo i przy Mszy oraz na procesyi”, *nasiek*, *nasiekaniec* to „kij ćwiekami obity, zwany także na Mazowszu palicą, w Krakowskim kitajką”.

W *Encyklopedii staropolskiej* występują także hasła z jednoznacznym komentarzem, przypisującym je do dialektyzmów, np. „lud wiejski nazywa”, „w języku ludowym zwany”, „lud wiejski używa dotąd”, „w gwarze ludu znaczy”, „w języku ludowym dotąd oznacza”, „przechowały się u ludu polskiego aż do naszych czasów”, „lud wiejski dotąd mianuje” itp.

Gloger, obserwując język, nie koncentruje się wyłącznie na różnicach, dostrzega także cechy wspólne, np. występowanie tej samej nazwy w różnych odmianach regionalnych polszczyzny. *Włókiem* nazywano gęstą sieć do połowu drobnych ryb zarówno nad Narwią, jak i nad Niemnem; duże głazy wystające z wody zwano *niedźwiedziami* i nad Niemnem, i nad Dunajcem, koło Czerwonego Klasztoru; rodzaj kosza walcowatego stożkowato *zawierzonego* to *wiersza* na Podlasiu nad górną Narwią i *warsza* lub także *wiersza* na Litwie; *bindugą* lub *biendugą* nazywa „lud nadbużny, jak i wszędzie” miejsce wywózki drzewa z lasów do rzeki i spławu¹².

Zainteresowania dialektologiczne Glogera przejawiają się również w sporządzaniu swoistych rejestrów regionalizmów i dialektyzmów. Podróżując w celach archeologicznych, autor *Encyklopedii staropolskiej* prowadził także uważne obserwacje językowe. Wszystkie zasłyszane wyrazy charakterystyczne dla danej okolicy spisywał na bieżąco, a potem wykorzystywał w swoich pracach. Z leksyki okolic nadniemeńskich odnotował np.: *bibiki* ‘ptaki podobne do pliszek’, *druskupie* ‘miejsce słono-gorzkie źródło’, *hołośniki* ‘wielkie garnki poziomo wmurowane w ścianę świątyni otworami do środka, dla akustyki’, *hukowoje* ‘opłata za możliwość sprawdzenia rezonansu i kilkakrotne „zagrzmienia głosem” w owe hołośniki’, *odwoj* ‘miejsce przy brzegu, poniżej głazów i mielizn, gdzie zatrzymana woda wiruje’, *pułkas* ‘dobytek’, *sota*, *sółka* ‘mniej groźny kamień w rzece lub podwodna wysępka z kamieni i żwiru’, *szulak* ‘wielki, drapieżny jastrząb o ciemnych pió-

¹² *Dolinami rzek*, s. 23, 39, 63, 173.

rach', *warte* lub *raupezie* 'żółwie' lub ten ostatni także 'ropucha', *wicina* 'szkuta do spławiania na Niemnie', *wielicz* 'wielki kamień podwodny lub wystający na powierzchnię', *ziewiulka* 'kukułka'¹³.

O tym, że Gloger był baczny obserwatorem języka i zdawał sobie sprawę z jego geograficznego zróżnicowania, świadczy również fakt, że pokusił się on o charakterystykę mowy mazowieckiej północno-wschodniej „używanej po granicę dyalektu litewskiego i rusińskiego, na znacznej przestrzeni od Sejn i Suwałk aż po Bug”. Zauważył, że cechą charakterystyczną tej „mowy” jest „brak nachylenia brzmienia *a* w *o*, które słyszymy w południowym Mazowszu, Chrobacyi i Wielkopolsce, gdzie prawie samo *o* w mowie ludowej wszędzie czuć się daje. Postępując z północy zaczyna się dopiero to nachylenie w dość słabym stopniu u Kurpiów, którzy z dziwną czystością przechowują wiele dźwięków nosowych (...) Lud mazowiecki, na północno-wschód od Kurpiów zamieszkały, mówi, pod względem nachylenia *a*, językiem dzisiejszych ksiązek, z wyjątkiem kilku wyrazów do których należy przysłówek *włośnie* = właśnie. Przechował on także mnóstwo polskich archaizmów (które mamy spisane)”. Gloger stwierdził również, że w gwarze ludowej ziemi łomżyńskiej nie dostrzegł znaczących różnic między mową włościan i częściowej szlachty (z wyjątkiem tych, którzy dzięki wykształceniu „ogładzili swój język”). Ponadto zaobserwował on na tym obszarze „cztery dyalektowe odcienie” związane ze sposobem akcentowania wyrazów i wymawiania głosek: „od granicy podlaskiej t. j. w powiecie Zambruskim lud przeciąga po podlasku i prawie nie różni się w mowie od dyalektu polskiego w ziemi Bielskiej. Dalej na zachód w powiecie Łomżyńskim i Ostrołęckim na południe od Narwi, lud mniej przeciąga zbliżając się do akcentu mowy warszawskiej. Na północ zaś Narwi, między tą rzeką a granicą pruską mamy jeszcze dwa odcienie: Kurpie mają akcentowanie dziwnie odrębne, wybitnie mazowieckie, a ludność powiatu Kolnieńskiego mówi znowu tym samym akcentem co sąsiednia ziemia Wizka (...)”. Gloger zauważył także, że miejscową ludność charakteryzuje asynchroniczna wymowa spółgłosek wargowych miękkich: „*i* miękczące spółgłoski przed samogłoskami wymawia się jak *j* np. *b'jedny*, *p'jes*, *w'joska*. To miękczenie do wysokiego stopnia, przemienia się aż w brzmienie syczące np. *bziedny*, *psies* i t. d.”, i która to asynchroniczna artykulacja w konsekwencji prowadzi do wymowy *nisa* zamiast *misa* i hiperpoprawnego *mić* zamiast *nić*. Na końcu podał przyczynę (wpływy niemieckie) pojawienia się różnic w dialekcie ziemi

¹³ Tamże, s. 7-94.

łomżyńskiej. Wcześniej, zdaniem Glogera, pod względem językowym Mazowsze pruskie stanowiło jedność z łomżyńskim i wizkim¹⁴.

Ukoronowaniem pracy Glogera jako dialektologa był *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*¹⁵, zawierający ok. dwóch tysięcy dialektyzmów.

Glogera charakteryzuje nie tylko duża świadomość terytorialnego, ale także stylowego i środowiskowego zróżnicowania polszczyzny. Przede wszystkim zdawał on sobie sprawę z istnienia dwóch zasadniczych odmian języka polskiego: odmiany mówionej, nazywanej językiem potocznym, i odmiany pisanej, nazywanej językiem literackim¹⁶. W artykułach hasłowych *Encyklopedii staropolskiej* wskazuje, w której z odmian dany wyraz był używany. Na przykład w komentarzu do wyrazu *angarja* 'powinność dostarczania podwód panującemu' wyraźnie zaznacza, że w języku mówionym wyraz brzmiał inaczej niż w języku ogólnym: „w gwarze potocznej (i zapewne ludowej) mówiono *angary*”; podobnie w definicji słowa *deprekacja*: „W mowie potocznej używano tego wyrazu ogólnie w znaczeniu odwołania wypowiedzianego o kimś słowa krzywdzącego i obraźliwego” czy *jurydyka*: „Sądy grodzkie czyli miejskie nazywano w mowie potocznej: jurydyką, rokami i roczkami”. Objasniając znaczenie wyrazu *chałupa*, wprowadza rozróżnienie: wyraz należący do odmiany potocznej, być może nawet gwarowy – wyraz należący do odmiany pisanej, np.: „Dziś lud pospolicie używa tylko wyrazu *chałupa* i *izba*, *chata* zaś jest wyrazem książkowym; podobnie przy haśle *chata*: „*Chata*, *chac* to samo co *chałupa*, która jest (jak już to pod wyrazem *chałupa* objaśniliśmy) ludowym powszechnym wyrazem, *chata* zaś jest w języku polskim wyrazem więcej książkowym, a tylko na Rusi ludowym”. Wyjaśniając znaczenie słowa *elear* 'harcownik, poprzedzający wojsko przed bitwą, rycerz-ochotnik, wyzywający do pojedynku nieprzyjaciół przed frontem wojska dla dania zaczepki i zachęty do boju', podaje: „Nazwa ta wszakoż była więcej literacką i do potocznej mowy nie weszła”; odwrotnie przy haśle *floren*: „Nazwa potoczna polska «czerwony złoty» przez długi czas w dokumentach łacińskich a nawet nieraz i polskich brzmiała *florenus*”. W artykule hasłowym *łez* 'kłam, kłamstwo, łgarstwo' informuje: „Wyraz *łez*, zapomniany już w języku książkowym i klas

¹⁴ *Dawna ziemia łomżyńska*, Łomża 1986, s. 19-20.

¹⁵ „Prace Filologiczne” 4(1893), s. 795-904.

¹⁶ Terminologia została przejęta od Z. Klemensiewicza (*O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, w: tenże, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Kraków 1982, s. 353-432).

wyższych, przechował lud mazurski i podlaski, tylko mazurząc łez”; w komentarzu do wyrazu *miesiąc* stwierdza: „Od XVIII zaś wieku jest nazwą zachowywaną głównie przez lud, gdyż w języku książkowym i warstw wyższych zyskał sobie monopol księżyc”. W ostatnich dwóch przykładach Gloger wprowadza dodatkowo pojęcie języka książkowego i być może dialektu kulturalnego, nazywając go językiem warstw wyższych.

Sposób konstruowania artykułów hasłowych w *Encyklopedii staropolskiej* świadczy o tym, że autor miał świadomość istnienia różnych odmian języka literackiego, na przykład języka urzędowego – w komentarzu do wyrazu *szarwark* ‘robocizna zbiorowa, publiczna’ pisze: „Urzędownie pierwszy raz użyto tego wyrazu w postanowieniu Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 15 maja 1816 roku”; w *ad acta* wyjaśnia: „wyrażenie biurowe i w mowie potocznej nader często używane. Jeżeli pewna sprawa całkowicie lub czasowo przestaje być roztrząsaną, natenczas jej papiery składają się *ad acta*, to znaczy, że odsyłają się do archiwum, co równa się jakby umorzeniu całej sprawy”; wyraz *babizna* objaśnia: „w dawnym prawie polskim, spadek i dziedzictwo po babce czyli babie”, a *inwestytura* „wyrażenie prawne, oznaczające akt lenności”; w artykule hasłowym *bursa*, podając różne znaczenia tego słowa, zaznacza: „W aparatach kościelnych dwojakię są bursy: jedna, którą się kładzie do mszy na welonie kielicha, z korporalem wewnątrz; druga zaś – używana do schowania naczynka z Najśw. Sakramentem (...)”; przytaczając różne znaczenia wyrazu *ferje*, między innymi podaje: „W języku kościelnym jest to nazwa dni w tygodniu”.

Gloger wyróżnia także zawodową czy też środowiskową odmianę języka. Najwięcej miejsca w *Encyklopedii staropolskiej* poświęcił językowi prawników, nazywając go językiem prawniczym lub palestranckim, np.: wyjaśniając ogólne znaczenie słowa *aljenacja* ‘odmienić, odwrócić’, uściśla: „W języku prawniczym tak się nazywa akt, przez który właściciel pozbywa się rzeczy do niego należącej, a posiadaczem jej staje się ktoś inny”; objaśniając hasło *dekretarz*, podaje: „w języku prawniczym staropolskim był nazwą księgi sądowej, w której zapisywano wyroki sądu z motywami w tej formie, jak je pisarz oddawał stronom”; w komentarzu do słowa *rotuły* informuje: „W języku palestranckim *rotuły* oznaczał pismo apelujące”. Gloger wyodrębnia także język myśliwski lub łowiecki, któremu poświęcił osobny artykuł hasłowy: *Myśliwski czyli łowiecki język*, podając w nim definicję języka zawodowego: „Jak rolnik, rybak, flis, bartnik tworzyli i ubogacali z przeciągiem wieków język, wyrazy i wyrażenia, któremi wyłącznie się rozumieli, tak i łowcy byli w tej samej potrzebie wytworzenia własnego języka (...)”

Łowiecki nasz język jest w Słowiańszczyźnie najbogatszym w wyrazy, wyrażenia i różne subtelności zawodowe”. Przytacza także ważniejsze terminy z tej dziedziny. Ponadto każdorazowo w artykułach hasłowych stosuje kwalifikatory „w języku myśliwskim” lub „w języku łowieckim”, np.: *dzikie pole* „w języku myśliwskim oznacza wydmy piaszczyste i jałowe nieużytki, na których żadna zwierzyna utrzymać się nie może”, *maiż* „w języku łowieckim młody orzeł lub sokoł, którego zaczęto wprawiać do polowania”. Zwraca uwagę także na język bartników, np.: wyjaśniając różne znaczenia wyrazu *oko*, podaje: „*Oko* w języku bartników znaczy otwór w barci lub ulu, służący pszczołom do wychodzenia i wchodzenia”; język flisów, np.: *pomorszczyzna* „Tak flisacy na Wiśle zowią wiatr północno-zachodni, wiejący od strony pomorza (...)”; język wojskowych, np.: *sowity* „W staropolszczyźnie wojskowej wyrażenie, iż przyszedł na wyprawę «sowicie» lub «sowito», znaczyło, że przyprowadził na swój koszt towarzysza”.

Gloger zaznacza także istnienie języka mieszczan i języka szlachty, na przykład wyjaśniając znaczenie wyrazu *hergiewat*, informuje: „w języku mieszczan polskich i prawa saskiego oznacza rynsztunki wojenne, które wdowa obowiązana była wydać spadkobiercy swego męża”; *foralja*: „tak nazywano opłaty targowe w miastach”; *gierada* „w średniowiecznej łacinie znaczyła ruchomości dawane pannie, idącej zamąż, w ogóle to, co nazywano w mowie staropolskiej *s z c z e b r z u c h* a także w języku szlacheckim «ochędźka panieńska» (...) Zdaje się, że wyraz *gierada* był powszechniejszy u mieszczan, niż u szlachty”.

Autor *Encyklopedii staropolskiej* interesował się wszystkim, co dawne, minione, a więc też historią języka. Najpełniej dał temu wyraz w swoim największym i najważniejszym dziele. *Encyklopedię staropolską* można poniekąd traktować jako rejestr wyrazów występujących w staropolszczyźnie i wiekach średnich, a w XIX stuleciu zaliczanych do archaizmów. Konstrukcja artykułów hasłowych w wielu wypadkach przypomina hasła słownikowe. Gloger czyni rozróżnienie na wyrazy rodzime i zapożyczone. Z dosyć dużą precyzją wskazuje, kiedy dana jednostka leksykalna weszła lub wyszła z użycia oraz jaki był zakres i częstotliwość występowania danego słowa. Oto kilka przykładów: *afisz* „wyraz wzięty z francuskiego *affiche*, dostał się do Polski w w. XVIII, kiedy coraz częściej zaczęli kraj nawiedzać rozmaici koncertanci, aktorzy i hecarze (...)”, „Wyraz *barć* napotykaemy już w dokumencie z r. 1261”, „W XII wieku nazwa kasztelanii i kasztelana nie była jeszcze używaną”; *szyposz* ‘piszczalka i grający na niej piszczyk’ „Wyraz przyjęty od Węgrów, gdy od czasów Stefana Batorego zaczęto w Polsce na-

śladować ubiory i niektóre urządzenia wojskowe węgierskie”; *cyc* „tkanina bawełniana, biała lub kolorowa, zwana obecnie *perkałem*, w końcu XVIII wieku pod nazwą *cycu* weszła w powszechne użycie (...)”, *ciżmy* ‘obuwie płytke, bez cholew’ „Pisarze polscy wieku XVII i XVIII używają często tego wyrazu”; *dydek* „stara nazwa pewnej monety, upowszechniona w Polsce od kilku wieków i przez lud powszechnie do niedawnych czasów w znaczeniu sześciu groszy miedzianych używana”; *fant*, *fantowanie*, *fantować* „z niemieckiego *pfand*, *pfänden*, przedmiot ruchomy zabierany, dłużnikom i złodziejom dla zabezpieczenia pretensji (...). Są to jednak wyrażenia późniejsze, które zastąpiono w XVIII wieku używane pierwiej w Koronie: *cięża*, *cięża*, *ciężanie* (...)”; *źrzeb* „wyraz staropolski, oznaczający los, wyrugowany z mowy polskiej przez ten ostatni w końcu wieków średnich”.

Gloger skrupulatnie wskazuje także nazwy synonimiczne, np. *dziewostąb* „swat, rajek, zrzec”; *membrana* „Membranami, chirografami, cerografami, listami rękojemskimi, kartami ręcznymi, w Litwie «listami wyznanyimi», nazywano wszelkie rewersa pieniężne (...)” oraz różne warianty fonetyczne i morfologiczne danego wyrazu, np.: *alakant* „alkant, alikant, wino hiszpańskie czerwone (...)”; *balwierz* „inaczej *bałwierz*, *barbierz*, u Ł. Górnickiego *barwierz*, to samo znaczyło co: *cyrulik*, *chirurg*, *felczer*”; *forys* „*forysiek*, *forysic*, *forytarz*, *forytarczyk*, z niem. *Vorreiter* – *ordynans* (...)”.

Z niemal wszystkich prac Glogera wynika, że bardzo ważny był dla niego problem pochodzenia nazw zarówno rodzimych, jak i zapożyczonych. Chcąc zaznaczyć w *Encyklopedii staropolskiej*, że dany wyraz ma rodzimą, polską lub słowiańską proveniencję, stosuje kwalifikatory: „wyraz starożytny polski”, „nazwa słowiańska zapewne starożytna”, „wyraz rdzennie polski i słowiański”, „wyraz odwieczny polski”, „odwieczna słowiańska nazwa”, „nazwa jest pierwotną i odwieczną”. Czasami, aby udowodnić, że dany wyraz jest bardzo stary, przytacza jego formy w różnych językach indoeuropejskich, np.: *dom* „wyraz rdzennie polski i słowiański, a jak jest starożytnym, to dowodzi to, że już w sanskrycie brzmi *damas* (...), w języku zendzkim [język awestyjski należący do grupy indoirańskiej. Jest to język tekstów mazdejskich (staroperskiej religii Zaratusztry) zwanych *Awestą* (*Zend-Awestą*) – B. K.] czyli staroperskim *dema* znaczy mieszkanie, po łacinie *domus*, po starosłowiańsku *dom*, po litewsku *namas*, po grecku *doma*”. Wyjaśnia także, jak doszło do powstania nazwy, np. *gromnica* „gruba świeca, zwykle z żółtego wosku, tak nazwana od *gromu* czyli piorunu, zapalano ją bowiem

podczas piorunów i grzmotów”; *piwo* „Że jednak nad Gopłem i Wartą leżała kraina odwiecznie rolnicza, w niej więc ze zboża musiał być obficie wyrabiany napój, skoro piwem od powszedniego picia został nazwany”; *piernik* „ciasto z mąki i miodu, niewątpliwie od najdawniejszych czasów znane w Polsce i nazywane miodownikiem a od przyprawy korzennej czyli pieprzonej, po staropolsku «piernej», przezwane piernikiem”; *widelec* ‘Widelce stołowe upowszechniły się dopiero w Polsce w XVII wieku, a jeszcze w XVIII rzadko bywały trójzębne, tylko dwójzębne, t. j. widełkowate, od czego i nazwę swoją wzięły’. Gloger nie uchyla się także od wskazywania językowych sposobów tworzenia wyrazów, np. tworzenia skrótów: *gra* „wyraz *gra* jest skróceniem z wyrazu *igra*”; *waszeć* „waść, wać, wasze, waszmość. Są to wszystko skrócenia z wyrazów *wasza miłość*; *waćpan* jest skróceniem z *waszmość-pan*; *asińdziej* jest skróceniem z *waszmość-dobrodziej*”; tworzenia złożzeń, np. *dziewostąb* „Wyraz złożony z dwóch: *dziewa* i *ślubić*”; tworzenia nazw od wyrażen przyimkowych, np. *przyłbica* „Nazwa dawna i rdzennie polska hełmu z żelaznej blachy, utworzona od tego, że spoczywał na głowie czyli przy-łbie”; tworzenia wyrazów przez analogię, np. *niedolisek* „lis młody jesienny o krótkiej sierści. Tak samo i inne zwierzęta, których skóry używane były na futra, miały niekiedy nazwy analogicznie formowane. Znamy przynajmniej obok *kun* i *soboli*: *niedokunki* i *niedosobole*”; czy przez podobieństwo brzmienia, np. *kałamajka* „tkanina wełniana w pasy jasnych kolorów (...) Przez podobieństwo brzmienia, taniec kołomyję nazywano także «kałamajką»”.

Przy zapożyczeniach wskazuje język źródłowy, z którego dany wyraz został przejęty, często także brzmienie i znaczenie wyrazu w tym języku oraz czas zapożyczenia, np.: *admirat* „od imięstwu arabskiego *amir*, rozkazujący, dowodzący, którego dopełnieniem jest rzeczownik *bachr*, morze, po arabsku więc *amir - al - bachr* znaczy dowódca na morzu. Od Arabów wzięli ten wyraz Hiszpanie, a od nich przeszedł do innych języków w Europie, a więc i do polskiego”; *alkowa* „Pierwotnie z wyrazu arabskiego *alkob-bat*, namiot sypialny lub *al-kubba*, sklepienie t.j. izdebka sklepiąca, powstał hiszpański wyraz *alcoba*, a z hiszpańskiego francuski *alcove*. Tą drogą dostała się do Polski, prawdopodobnie w wieku XVI (...)”; *assessor* „(z łac. *assideo*, siedzieć przy kim, współsiedzieć), oznacza zasiadającego w sądzie (...)”. Gloger przedstawia także zasięg występowania pożyczki w innych językach europejskich, np.: *baszta* „(...) po czesku i po górnołużycku zowie się tak samo *baszta*, po włosku *bastia*, w starej niemczyźnie *Bastie*, a w późniejszej *Bastei*, po białorusku *bakszta* i *baszta*, po litewsku *bakszte*. Do nas,

jak słusznie twierdzi Karłowicz, wyraz ten przeszedł w wiekach średnich od Czechów, a z mowy naszej – do litewskiej i białoruskiej, ze wstawką litery *k* (...)” oraz proces adaptacji obcej formy na gruncie języka polskiego. Jeżeli wyraz został przejęty w swoim pierwotnym brzmieniu, wówczas Gloger stosuje określenia „wyraz/nazwa wzięty/a żywcem z/od...”, np.: *juki* „wyraz wzięty żywcem z tureckiego, w którym *juk* znaczy torbę skózaną podróżną”. Jeżeli w procesie adaptacyjnym na gruncie języka polskiego wprowadzono jakieś zmiany, wtedy Gloger opatruje hasło komentarzami typu: „wyraz jest spolszczeniem”, „jest prostym spolszczeniem”, „Polacy przekształcili to na ...”, „nazwę tłumaczono na polski”, „Polacy wyraz ten utworzyli z ...”, np.: *bela* „(...) wyraz spolszczony z niemieckiego *balle* – pęk, węzeł, paka”; *jutrzyzna* „miara ziemi, mórg, staja, a mianowicie przestrzeń, którą zorać można parą wołów w ciągu jednego dnia, jeżeli zacnie się orać od rana. Stąd też powstał niemiecki wyraz *Morgen* i naśladowane z niego w polskim: mórg i jutrzyzna”; *kaleta* „Po arabsku złupić lub zedrzeć korę z drzewa lub skórę ze zwierza, zowie się *charat*, a stąd mieszek skórzany na pieniądze po arabsku *charita*. Turcy przejęli ten wyraz, dając sakwie skórzanej nazwę *chalita* lub *kalta*, a Polacy od Turków, tworząc wyraz *kaleta* (...)”; *kapelusz* „jest prostym spolszczeniem średniowieczno-łacińskiego *capellus*”; *kurdesz* „Po turecku *kardasz* znaczy brat i używa się w znaczeniu towarzysza. Polacy przekształcili to na *kardasz*, *kierdasz* i *kurdesz*, a *kardastwem* nazywali niekiedy przyjacielstwo, kamractwo”; *rydwan* „Polacy wyraz ten utworzyli z niemieckiego *Reitwagen* a nie z arabskiego *ridowan*, znaczącego płaszcz złożony z dwóch opon (...)”; *taca* „Wyraz arabski *tas*, oznaczający filiżankę do kawy i czarkę do picia przeszedł do wielu europejskich języków, przerobiony w polskim z hiszpańskiego *taza* na tacę, w znaczeniu najpierw misy, czaszy. Zaś z niemieckiego *der Tätz* (łac. *decem*) zrobili Polacy tacę w znaczeniu dziesięciny”. Czasami autor *Encyklopedii staropolskiej* pokazuje, jakie zmiany wprowadzono, np.: *caban* „tak w Polsce nazywano owce i barany wołoskie, *c z a b a n a m i* zaś woły podolskie, mieszając te nazwy częstokroć, co wynikało już z samej pisowni polskiej, w której do litery *c*, aby nie czytać jej z łacińska brzmieniem *k*, dodawano *z*. Z tureckiego i perskiego *c z o b a n* – pasterz, wzięli wyraz ten Rumunowie, a od nich dostał do Polski, gdzie został zmazurzonym na *c a b a n*” lub *aminek* „nazwa rośliny, utworzona z jej nazwy łacińskiej *ammi*, *ammium*, przez upodobnienie do swojskiego wyrazu *kminek*. Dawniej *aminek*, pod *aminek* bywał używany jako przyprawa kuchenna, a nieraz ta nazwa służyła i dla kminku”.

O tym, że Gloger nie był dyletantem w dziedzinie etymologii i orientował się w ówczesnych naukowych badaniach etymologicznych, prowadzonych przecież dopiero od niedawna, może świadczyć fakt, że często w *Encyklopedii staropolskiej* powołuje się na autorytety w tej dziedzinie, przytacza różne opinie na temat pochodzenia wyrazu czy też wręcz podważa źródłosłów nazwy wyprowadzony przez innych badaczy, np.: „(...) z łacińskiej więc nazwy *castellum* powstał wyraz polski kościół, a nie od kości, jak wywodzili Czechowic (r. 1577), Potocki, Winc. Pol w *Mohorcie* i Łepkowski w rozprawie *O tradycjach*”; „Kord myśliwski zwał się kordelase m, ale nie od tego, jak śmiesznie przypuszcza Linde, że był «kordem do lasa», lecz że Włosi nazywali mały kord *cortello*, *cortelas* i mieli fabryki, z których pod nazwą «weneckich» przywożone różne bronie do Polski, a tem samem nieraz i włoskie ich nazwy”.

Niektóre wyjaśnienia Glogera dotyczące pochodzenia nazw wydają się nam naiwne i czasami nas śmieszą, np.: *ojciec* „właściwie po staropolsku «ocie c», tak jak lud wymawia dotąd, wyraz bowiem powstał ze słowa ociekać” czy *sponka* „polska nazwa haftki drucianej, składającej się z konika i kobyłki, tak nazwanych przez pewną analogję do pewnych funkcji płciowych”. Wiele Glogerowych etymologii zostało zweryfikowanych przez późniejsze badania. Nie zmienia to jednak faktu, że wszystko, czego Podlasiain z Jeżewa dokonał w dziedzinie etymologii, świadczy o ogromnym zaangażowaniu i znanstwie przedmiotu. Dodać należy, że okres działalności Glogera przypada na lata narodzin i wczesną fazę rozwoju naukowej etymologii polskiej.

Zainteresowanie historią języka Gloger zdradza również w sposobie definiowania znaczeń. Autor *Encyklopedii staropolskiej* uwzględnił i rejestrował zmiany znaczenia omawianego wyrazu, np.: *dziewka* „(...) W wieku XVIII-m utarło się nazywanie dziewczką każdej sługi niezamężnej (...) Dawniej jednak wyraz ten nie oznaczał, jak dziś, prostej dziewczyny z ludu (...) Nie raziło to w wieku XVI nikogo, gdy mówiono i pisano: nie wojewodzianka krakowska, ale «dziewka wojewody krakowskiego»”; *karzeł* „znaczył pierwotnie sługę celnego w komorach, pobierających myto (...) Człowieczka maleńkiego wzrostu nazywano w staropolszczyźnie niziołkiem lub łokietkiem, ale gdy panowie utrzymywali niziołków osobliwych małym wzrostem do posługi pokojowej, nazwa sługi celnego przeszła na nich”; *kawaler* „W wieku XVI i XVII kawalerem zwano rycerza pasowanego (...) Później nazwa kawalera służyła każdemu przyzwoitemu i wykształconemu młodzianowi, niezonatemu mężczyźnie, a zwłaszcza zalotnikowi (...)”; *po-*

plecznik „(...) towarzysz, zasłaniający walczącego z tyłu, zwał się poplecznikiem, a wyraz ten zastosowano później do każdego, który popierał kogoś czy to szablą, czy radą, czy zabiegami w jakiegokolwiek sprawie”.

Na koniec rozważań o historycznojęzykowych pasjach autora *Encyklopedii staropolskiej* warto raz jeszcze przypomnieć, że najważniejszym celem podejmowanych przez niego działań w każdej dziedzinie naukowej, a więc na gruncie języka polskiego również, było ocalenie od zapomnienia. Z tego też powodu powstała *Encyklopedia* i ten sam cel przyświecał mu, kiedy rozpoczął prace nad *Budownictwem drzewnym*. To ostatnie dzieło, choć nieukończone, stanowi dziś skarbnicę wiadomości o słownictwie związanym z dawnym rzemiosłem i życiem. Podobnie jak w *Encyklopedii* Gloger przytoczył tu wyrazy w kontekstach zdaniowych, podał daty i informacje o tym, kiedy dany wyraz wszedł lub wyszedł z użycia.

Bez wątpienia Gloger był miłośnikiem polszczyzny, a jego aktywność zaznaczyła się także na polu kultury i poprawności językowej. Nie należał on do grona skrajnych, fanatycznych purystów, ale do tych rozumnych patriotów, którzy zdawali sobie sprawę z sytuacji zagrożenia tożsamości narodowej i językowej oraz próbowali temu zapobiec. W drugiej połowie wieku XIX wydawano liczne poradniki i inne opracowania z zakresu poprawności językowej. Gloger co prawda nie napisał żadnego poradnika językowego, jednakże jego praca na niwie kulturalnojęzykowej, a głównie dbałość o oświatę ludu, nie była bez znaczenia. Publikował on, często za własne pieniądze, tanie popularyzatorskie książeczki z wypisami dla ludu i starał się, aby trafiały one do jak największego grona czytelników. T. Komorowska jednoznacznie stwierdza, jaki cel przyświecał Glogerowi w tej działalności: „W okresie rugowania języka polskiego ze szkół i systematycznego tępienia przejawów polskości, uważał, że jego tanie, ogólnodostępne książeczki mogą pełnić także dodatkowe zadania, mogą stać się lekturą, w wielu wypadkach pewnie jedyną, poprawnej polszczyzny, mogą wywołać obraz przeszłości ukryty starannie pod ludową szatą (...)”¹⁷.

Działalność kulturalnojęzykowa Podlasiianina z Jeżewa widoczna jest także na kartach *Encyklopedii staropolskiej*. W komentarzach autorskich Gloger jasno wyraził swój stosunek do zapożyczeń. Aprobował pożyczki dawne, utarte i przyswojone przez język polski oraz zapożyczenia nazywające obce realia. Był natomiast zdecydowanym przeciwnikiem wprowadzania do języka polskiego wyrazów obcego pochodzenia, jeżeli były one nie-

¹⁷ T. Komorowska, *Gloger, opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 174.

potrzebne, podyktowane modą, np. *fotel* „z franc. *fauteuil*, wyraz wprowadzony do języka polskiego jednocześnie z nałogiem francuskiej paplaniny. Pierwej mówiono: krzesło (...); *ambona* „po łac. *ambo* lub *ambon*, z gr. *ambon*, miejsce wywyższone, pagórek, po polsku dobrze się zowie kazalnica”; *geometra* „nazywany był właściwie po polsku: mierniczy gruntów”; *kalumnja* „wyraz łaciński, przyjęty przez wszystkie warstwy w języku polskim, pomimo tylu wyrazów rodzimych tego znaczenia, jak: potwarz, obmowa, oszczerstwo, szalbierstwo”. Czasami krytykę zapożyczeń językowych ukrył za krytyką naśladownictwa obcego obyczaju, np.: *ochopnia* „suknia narodowa polska, której używanie zarzucono w pierwszej połowie XVI wieku, goniąc za strojami cudzoziemskimi, do czego przykład dawał świetny dwór Bony”. Ze strony Głogera padły także ostre słowa krytyki pod adresem tych, którzy z lenistwa zaśmiecają polską mowę makaronizmami, np. w artykule hasłowym *łacina w Polsce* Głoger napisał: „Brak smaku i pewne lenistwo umysłowe, chwytające chętnie za gotową obczyznę, aby nie wysilać się na pracę własną, na podstawie takiej szkoły wyrodziły w wieku XVII-ym zwyczaj mieszania słów i zdań polskich z łacińskimi, przenikający wszędzie do mowy politycznej i panegirycznej do listów prywatnych i poufnej pogadanki. Przewaga łaciny i naginanie polszczyzny do jej wymagań sprawiły w końcu, że i dziś jeszcze nie zupełnieśmy się z niej otrzęśli, mianowicie nasz szyk wyrazów utracił niejedną cechę słowiańską, a przybrał łacińską”, lub objaśniając hasło *makaronizm*, podał: „Tymczasem w języku polskim, w którym obok pierwiastka, formy fleksyjne są tak bogate i do łacińskiego zbliżone mieszanina ta rzeczy podobnych a jednak, tak różnych wywołuje efekt nadzwyczajny”.

W książce *Dolinami rzek* Głoger zamieścił wymowny fragment wyrażający jego troskę o zachowanie mowy ojczystej: „Zapisując w moim notatniku podróznym właściwości mowy naszego flisa, zadawałem sobie mimowolnie obiektywne pytanie: Kto jest prawowitszym i miłszym synem dla tej ziemi? czy człowiek, który mówi tak jak mówili jego dziadowie, a jeżeli nie mówi poprawnie, to tylko dlatego, że nikt nie uczył go gramatyki – czy też są ci ludzie, którzy uczyli się gramatyki, a jednak tak często nie mówią poprawnie językiem swym ojczystym lub skazili go akcentem cudzoziemskim i używają w towarzystwie mowy francuskiej. Oczywiście prosta logika i sprawiedliwość dawała odpowiedź, że prawowitszym synem tej ziemi jest syn pierwszy”¹⁸.

¹⁸ *Dolinami rzek*, s. 49.

O tym, że Gloger wykazywał troskę o poprawność językową, świadczą również jego liczne komentarze oceniające prezentowane na kartach *Encyklopedii staropolskiej*, np.: *kalwakata* ‘orszak konny ze sług i dworzan złożony, towarzyszący karecie swego pana’ „błędnie tak mówiono i pisano zamiast kawalkata, wyraz bowiem wzięty był żywcem z włoskiego *cavalcata* (...)”; *klekotka* „Klekotką nazywają niektórzy niewłaściwie grzechotkę lub trajkotkę”; *pignus* „Tak zwano w prawie polskim zastaw ruchomy, a niekiedy *vadium*, lubo mniej właściwie, bo *vadium* znaczyło karę umówioną za niedopełnienie zobowiązań”; *puścizna* „Okolo XIX wieku Karol Libelt i Lucjan Siemieński upowszechnili w języku literackim w miejsce *spadku*, używanie niezbyt szczęśliwego wyrazu *spuścizna*, który zniweczył historyczne znaczenie staropolskiej *puścizny*”.

Gloger nawoływał także do ochrony i pielęgnowania cech językowych typowo polskich i słowiańskich. W artykule hasłowym *Nosowe samogłoski* zamieszczonym w *Encyklopedii staropolskiej* stwierdził, że należą one do „wybitnej charakterystyki języka polskiego”, ponieważ pozostałe narody słowiańskie zastąpiły je innymi dźwiękami. Gloger podał także krótką charakterystykę nosówek w języku literackim, gwarach oraz w dawnej polszczyźnie. W języku literackim wyróżnił dwie litery: *q* i *ę* oraz trzy głoski: *a*, *i*, *u* „z odcieniem nosowym”. W gwarach zaobserwował także *é*, *i*, *y* nosowe oraz tendencję do zaniku nosowości w wygłosie. Na końcu zaapelował: „Miłując język rodzinny, mamy obowiązek pielęgnować brzmienie nosowe, jako piękną i charakterystyczną cechę jego starożytności słowiańskiej, której w ciągu wieków pozbyły się już wszystkie ludy nam pobratymcze”.

Uwagę Glogera, wrażliwego na piękno mowy ojczystej, przykuwały wszelkiego rodzaju wykolejenia i błędy językowe (np. napisy na szyldach), które odnotowywał i opatrywał prześmiewczym, acz kulturalnym komentarzem: „Nad gościnnym gankiem Moszka uderzył malowany napis: «Dom zajezdny i różnych jedzenie», napis dowodzący w każdym razie, że Wyszogród posiada własnych starozakonnych malarzy. Rok 1847, wykuty na kamieniu brukowym u wejścia zdawał się wskazywać znowu, że już zaczęło się drugie pół wieku, jak można tu dostać «różnych jedzenie». Widocznie ten sam artysta ozdobił swoją pracą i ortografią także inne przybytki handlu i przemysłu, bo oto nad jednym ze sklepów wyszogrodzkich napisał: «Sprzedaż tabaku iz różnych fabryków», co przypomniało mi niedawno widziany znak w Tykocinie: «Fabryka wodow fruktowych»”¹⁹.

¹⁹ Tamże, s. 137.

Ostatnią, ale wcale nie mniej ważną od pozostałych dziedziną językoznawczą, której Gloger w swoich pracach poświęcił wiele miejsca, jest onomastyka. Wkład Podlasiianina do badań onomastycznych podkreślała już I. Halicka w artykule *Literatura onomastyczna dotycząca Mazowsza*²⁰.

W zakresie toponimii najważniejszymi artykułami są: *Dawna ziemia bielska* i *Dawna ziemia łomżyńska*. W obu tekstach Gloger zamieścił alfabetyczne wykazy nazw wsi ziemi bielskiej i łomżyńskiej. W wielu wypadkach owe nazwy opatrzył datami, będącymi najwcześniejszymi poświadczeniami ich występowania. W pierwszym z wymienionych artykułów autor podał także kilkadziesiąt imion słowiańskich używanych najczęściej przez szlachtę podlaską i mazowiecką do końca średniowiecza. Zdaniem Glogera nazwy osobowe, a konkretnie imiona starożytne, są bardzo ważne „do wyjaśnienia początków dzisiejszych nazwisk wielu wsi i rodów”. Wyjaśnił tu także przyczynę powstawania złożonych nazw wsi. Dostrzegł ją w częściowej sprzedaży ziemi lub jej podziale między kilku potomków. Wskutek tego wsie miały jedną nazwę wspólną, drugą zaś utworzoną od imienia nowego właściciela. Gloger posłużył się tu przykładem wsi *Sikory*. Jej właściciel Maciej Sikora podzielił swoje dziedzictwo między sześciu synów. Powstały wtedy nowe osady, później wsie: *Sikory Pawłowięta* (drugi człon od imienia Paweł), *Sikory Bartowięta* itd. W *Dawnej ziemi łomżyńskiej* przedstawił zagadnienie nazw wsi położonych nad rzeczkami. Tworzono je od nazw strumieni, które nazywano *stokami* lub imion osobowych, np. *Wrzący-stok*, *Złoty-stok*, *Sulkow-stok* (czyli stok Sulka, Sulisława), *Biały-stok*. Mechanizm nadawania nazw wsi był taki sam, gdy strumienie nazywały się inaczej. Na przykład od nazwy rzeczki Jabłoń powstało kilka dwuczłonowych nazw miejscowych, w których wspólnym członem była ogólna nazwa *Jabłoń*, drugim natomiast nazwy szczegółowe (Poryte Jabłoń, Taszcze Jabłoń itd.). Nad wpadającym do Jabłoni strumykiem Dąb powstały wsie: *Cieciorki Dąb*, *Gardlino Dąb* itd. Z czasem strumienie wyschły, a ich nazwy zostały zachowane w nazwach wsi (przez wieś Gołasze Dąb nie płynie rzeczka Dąb, a przez wieś Kołomyę nie płynie Kołomya). Gloger informuje także o tym, że późniejsze nazwy wsi formowano od nazwisk szlacheckich zakończonych na *-ski*, *-cki* użytych w liczbie mnogiej ze staroświecką końcówką *-skie*, *-ckie*, np. *Górskie*, *Grabowskie*, *Uszyńskie*, *Gackie* itd.

²⁰ „Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne Filii UW w Białymstoku” 1973, z. 6, Humanistyka, t. II, s. 89-91.

Onomastyce, a konkretnie nazwom miejscowym wiele miejsca poświęcił Gloger w książce *Dolinami rzek*. Podczas swoich podróży skrzętnie notował nazwy napotykanych miejscowości, rzek, strumieni, głązów itp. Wyjaśniał ich etymologię, np. „Sól nazywa się po litewsku *druska*. Gdzie więc tryskały słone źródła, tam Litwini nazwali osadę Druskienikami”²¹. Czasami podawał lokalne brzmienie nazwy, np. „Liszków, w ludowym języku tutejszym «Liszkiawa»”²², pokazywał słowotwórcze sposoby tworzenia nazw, np.: „Nad Czarną Hańczą leży wioska Warwiszki, pierwsza z prawdziwie litewską nazwą napotkana przez nas od Grodna. Końcówka *szki* odpowiada pospolitemu zakończeniu nad Wisłą na *ice* i na Rusi na *icze*. Wrona zwie się po litewsku *warna*, a nazwa wioski powstała zapewne od tego, że była to pierwotnie osada rodziny, której ojciec zwał się Wroną. Po polsku nazwano ją od synów Wrony – Wronowicami; po litewsku została Warwiszkami”²³. Niekiedy przytaczał legendy związane z powstaniem nazw, np. „Nazwę Hańczy naiwnie wywodzono od słów księcia litewskiego Trojdena, który party przez Mazurów, ustąpiwszy na lewy brzeg tej rzeki, miał zawołać po litewsku «gana cze!» – (dosyć tutaj) – uznając ją za granicę z Mazowszem. Oczywiście, jest to bajeczka dziecinna, tak jak wszystkie wywody nazw od słów przypadkowo przez kogoś jakoby wyrzeczonych”²⁴.

W książce *Dolinami rzek* Gloger przedstawił nie tylko etymologię nazw wsi, ale także wyjaśnił pochodzenie nazw miast, np. Warszawy: „Tak ją pierwotnie nazwano od imienia Warcisław, czyli w skróceniu potocznem Warcisz i Warsz (Warcis, Wars). Wieś którą założył, lub w której mieszkał jakiś pierwotny Warsz, nie mogła się inaczej nazywać jak Warsową a później Warszawą, gdy w późniejszym sposobie mówienia klas wyższych brzmienie *o* przemieniło się w wielu wyrazach na otwarte *a*. Lud tylko mazowiecki w gwarze swojej wymawia jeszcze dotąd, tak jak wymawiał za Piastów: Warsowa a nie Warszawa”²⁵. Gloger przedstawił również ogólne wnioski dotyczące nazewnictwa: „Pierwotne nazwy osad i wiosek powstawały najczęściej od nazw ludzi, którzy je założyli. Osada np. którą założył Czyż, nazwana została Czyżewo, od Szepieta – Szepietowo. Później, gdy nazwy te już zostały utrwalone, powstawały od nich nazwiska rodów, które

²¹ *Dolinami rzek*, s. 33.

²² Tamże, s. 40.

²³ Tamże, s. 27.

²⁴ Tamże, s. 26.

²⁵ Tamże, s. 101.

były ich dziedzicami np. Czyżewskich, Szepietowskich”. Dodał także uwagę o lokalnych tendencjach nazewniczych, np. flisacy niemieńscy tworzyli nazwy folwarków od ich posiadaczy. W taki sposób powstały nazwy folwarków: Krukowski i Jacuński (od nazwisk właścicieli Krukowski i Jacuński), chociaż zapewne w rzeczywistości nazywały się one inaczej²⁶.

Etymologię wielu nazw własnych Gloger przedstawił także w *Geografii historycznej ziem dawnej Polski*, np.: „Nie ulega przeto wątpliwości, że Kalisz jest najstarszym z miast lechickich i słowiańskich. Nazwa zaś jego ma w sobie pierwiastek językowy rdzennie polsko-słowiański. Pochodzi bowiem od wyrazów: *kał*, *kałuża*, *kalić* i powstać musiała od położenia pierwotnej posady grodu na bagnistej nizinie rzeki Proсны”²⁷.

Nazwom wsi i miast Gloger poświęcił pięciostronicowy artykuł hasłowy w *Encyklopedii staropolskiej*. Przedstawił w nim historię polskich procesów nazewniczych, a także podał nazwy wsi, które wynotował z jedenastowiecznych dokumentów.

Niezrealizowany pozostał pomysł Glogera dotyczący stworzenia słownika imion własnych. Konieczność sporządzenia takiego dzieła tłumaczył w artykule *O potrzebie słownika imion własnych*: „do badań naukowych nad związkiem mowy narodu z jego ziemią, życiem i przeszłością, niezbędnym jest jeszcze alfabetyczny inwentarz wszystkich z obszaru ziemi rodzinnej i przeszłości narodu: nazw miejscowości, zamieszkanymi i niezamieszkanymi, nazw pól, łąk, wzgórz, wąwozów, borów, uroczysk, bagien, rzek, strumieni i jezior, grodzisk, starych cmentarzysk i kurhanów. W tych bowiem nazwach tkwią często prastare pojęcia ludu o charakterze miejscowości, użytkach osiągniętych, sposobie życia praocjów i archaizmy językowe (...) Wszystkie takie nazwy miejsc i ludzi z dawnych wieków powinny być zebrane w jeden wielki wspaniały słownik ze wskazówkami, z jakiego źródła, czasu i miejsca pochodzą”²⁸.

Gloger wiele uwagi poświęcił także antroponimom. W 1878 r. na łamach „Biblioteki Warszawskiej” opublikował artykuł *Imiona starodawne polskie używane w XIII i XIV wieku*. Jest to tekst o charakterze materiałowym. Autor przedstawił w nim kilkaset imion ułożonych w porządku alfabetycznym, opatrując je datami źródła, z którego pochodziły i wzbogacił informacjami o ludziach, którzy je nosili. Pokazał on również sposoby tworzenia

²⁶ Tamże, s. 47.

²⁷ Kraków 1900, s. 98.

²⁸ „Ziemia” 1910, nr 4, s. 49-52.

nazw wsi od imion własnych, nazw żeńskich (przez dodanie żeńskiej końcówki), adaptacji imion obcego pochodzenia (spolszczenia lub tłumaczenia).

W *Encyklopedii staropolskiej* Gloger zamieścił artykuł *Imiona staropolskie*, będący powtórzeniem podstawowych informacji zawartych w tekście *Imiona starodawne polskie*, oraz *Nazwiska ludzi*. W tym ostatnim odtworzył krótką historię kształtowania się nazwisk oraz podał najstarsze, bo pochodzące z XI, XII i XIII wieku przezwiska, używane w funkcji nazwisk.

Gloger był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Zaslugi niestrudzonego Podlasianina na polu etnografii, historii czy archeologii podkreślano wielokrotnie. W cieniu długo pozostawał Gloger – językoznawca. Być może nie był on wybitnym specjalistą w tej dziedzinie, być może w wielu interpretacjach się mylił, nie zmienia to jednak faktu, że język był dla niego bardzo ważnym fragmentem kultury, gwarantem tożsamości narodowej. Taki stosunek do polszczyzny sprawił, że badaniom językoznawczym poświęcił wiele pracy i wysiłku. Zygmunt Gloger – etnograf, archeolog, historyk w pełni zasłużył także na miano językoznawcy: dialektologa, historyka języka, onomasty.

ZYGMUNT GLOGER AS A LINGUIST

S u m m a r y

The paper presents the achievements of Zygmunt Gloger in the area of linguistics. It follows from numerous works of this Podlesie inhabitant from Jeżew that language was for him an important part of culture, a safeguard of national identity. This relationship to the Polish language made Gloger devote many studies and much effort to linguistic research. Zygmunt Gloger – an ethnographer, archaeologist, historian – fully deserved to be called a linguist: dialectologist, language historian, and onomast.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: Zygmunt Gloger, językoznawca, dialektologia, historia języka, onomastyka.

Key words: Zygmunt Gloger, linguist, dialectologist, language historian, onomastics.